

Goniec Terespolski

175/23



TERESPOL

PISMO PRZYJACIÓŁ TERESPOLA I OKOLIC



Życie religijne przeniosło się do lasu, rozwijało się w ukryciu. Obraz w kościele pratulińskim.

**W NUMERZE • KSIĘZA: Z. OZIEMBŁO,
K. DĘBSKI, Z. MEYNARSKI - O UNITACH
PRATULIŃSKICH • KAPITAŁ ZACHODNI
WKRACZA DO TERESPOLA •
MATURZYŚCI • KRONIKARZ NEPELSKI**

NA DZISIAJ, NA JUTRO...

Na ostatniej, XII Sesji Rady Miasta i Gminy w Terespolu, która się odbyła w dniu 29 maja 91 roku, radni podjęli decyzję w sprawie rozdziału miasta i gminy oraz omówili z finansistami zachodnimi zgłoszony przez nich projekt dzierżawy, inwestycji i zagospodarowania strefy wolnocłowej Małaszewicze - Terespol.

• • •

Grupa finansistów zachodnich, składająca się, między innymi, z panów: Ted'a Pacewicza - prezesa spółki z podmiotem zagranicznym T.Pace Company Inc oraz finansisty i przedstawiciela rządu flamandzkiego - André Boregue, wystąpiła z propozycją uzyskania zgody na pierwszeństwo zagospodarowania strefy wolnocłowej Małaszewicze - Terespol i terenów przyległych, łącznie na obszarze 300 do 400 ha.

Finansiści są zainteresowani dzierżawą tych terenów na okres 60 - 80 lat (termin do wynegocjowania), w zamian za co są gotowi płacić rocznie Urzędowi Miasta i Gminy w Terespolu 0,50 dolara za metr kwadratowy ziemi ułamek procentu od zysków z inwestycji.

Pan André Boregue, reprezentujący silną międzynarodową grupę finansową (kraje Beneluxu, Francja, USA) i posiadający list intencyjny rządu flamandzkiego do prowadzenia negocjacji z władzami na terenie Polski, wyjaśnił, dlaczego jest zainteresowany właśnie naszym regionem.

Przed wszystkim dlatego, że zmiany polityczne i ekonomiczne zachodzące za naszą wschodnią granicą są nieodwracalne i w odniesieniu do tych ostatnich, pociągają za sobą olbrzymi ruch towarów, kapitału i technologii z Zachodu do ZSRR. A Terespol leży na trasie drogi tych towarów z Zachodu do ZSRR.

Rząd USA począwszy już od roku 1986 prowadził rozmowy gospodarcze w Polsce w sprawie budowy magazynów i ruchu kontenerowego dla towarów przeznaczonych do ZSRR. W tę samą ideę włączyły się kraje EWG. Obecnie kraje te przystępują do finalizowania przedsięwzięcia zakrojonego na dużą

skalę. Niebawem przystąpią do budowy autostrady Swiecko - Warszawa - Terespol, której głównym inżynierem finansowym jest właśnie pan A. Boregue. Pociąganie to za sobą zwiększony obrót towarów transportem samochodowym. Konsekwencją tego kroku będą kolejne inwestycje, zlokalizowane już konkretnie w obszarze strefy wolnocłowej naszego regionu.

Spółka finansowa T.Pace Company Inc oraz inni udziałowcy byliby gotowi zainwestować już teraz około 150 mil. dolarów w zagospodarowanie przejść granicznych w Terespolu i w Kukurykach pod kątem rozwoju transportu drogowego, a konkretnie: w budowę po naszej stronie sklepów bezcłowych, bazy turystycznej, dużych parkingów, stacji benzynowych, hoteli, restauracji, łączności.

W dalszej perspektywie zainteresowani są rozwojem przemysłu przetwórczego i rolnego na naszym terenie - z przeznaczeniem dla ZSRR. Mogłoby to być przetwórstwo ziemniaczane, mięsne, rybne, mleczarnie i transformacje mleka, opakowania itp. Na ten cel gotowi są wydzierżawić przyległe tereny i zainwestować dalszych 250 mil. dolarów.

Ale póki co, zależy im na wyłączności i pierwszeństwie działania na terenie naszej gminy i w tym konkretnym celu zachodni biznesmeni i finansisci spotkali się z radnymi. Radni w jawnym głosowaniu upoważnili zarząd Miasta i Gminy do negocjacji i zawierania umów ze spółką, a więc i na pierwszeństwo firmy T.Pace Company Inc w zagospodarowaniu terenu.

Zarówno negocjacje finansowe i prawne w sprawie warunków dzierżawy terenów strefy wolnocłowej, jak też rozpoczęcie prac nad studiami inżynierii finansowej całego przedsięwzięcia - na które spółka przeznaczą około 600 tys. dolarów - siłą rzeczy muszą potrwać wiele miesięcy i nie są jeszcze znane w szczegółach. Ale jeśli dojdą do skutku, zachodzi pytanie: co na tym zyska gmina i miasto Terespol?

Takie właśnie pytania zadawali radni dla przedstawicieli zachodniego biznesu.

Na pytania odpowiedział pan André

Boreque. Spółka jest gotowa wkroczyć na nasz teren natychmiast po wyne-
cjowaniu warunków dzierżawy terenu
z kapitałem początkowym 50 mil. do-
larów i będzie płacić koszty dzier-
żawy ziemi, a później zysków. W cią-
gu czterech lat zamierza zainwe-
stować w przedsięwzięcie około 150
mil. dolarów. ("A nikt nie inwestuje
150 mil. dolarów w przedsięwzięcie,
które może zbankrutować" - powie-
dział pan Boreque). Natomiast
rozwój całej strefy i infrastru-
ktury socjalnej regionu jest za-
mierzaniem rozłożonym na wiele lat.
Ale korzyści dla regionu będą wy-
mierne znacznie wcześniej.

Przed wszystkim zamierzone in-
westycje będą wykonywane miejscową
siłą roboczą. Jest to więc perspek-
tywa zabezpieczenia miejsc pracy w
rejonie zagrożonym bezrobociem. W
miarę przybywania inwestycji, pojawi
się możliwość zatrudniania ludzi w
sferze usług. W dalszej perspektywie
zagarantowany będzie zbyt na pro-
dukty rolne. Wreszcie rozwój strefy
pociągnie za sobą szybki rozwój
miasta i całego regionu, przy czym
użytkownicy strefy będą łożyć środki
na określone cele socjalne.

Burmistrz Krzysztof Iwaniuk obja-
śnił, że już od pewnego czasu prowa-
dził na ten temat rozmowy z panem
Pacwiczem, i że obok Mieczysława
Wilczka, który aktualnie buduje rzeź-
nię w Małaszewiczach Małych, jest
to druga poważna i godna uwagi pro-
pozycja inwestycji na obszarze stre-
fy wolnocłowej.

• • •

Kolejną sprawą sesji Rady Miasta
i Gminy był rozdział wspólnych dla
miasta i gminy organów administra-
cyjnych, przy czym stawką w tej grze
były pieniądze czyli podział wspól-
nego do tej pory budżetu.

W poprzednim numerze pisma infor-
mowaliśmy, że Rada Państwa odrzuciła
wniosek sesji Rady Miasta i Gminy
z 12 września 90 roku opowiadający
się za rozdziałem miasta i gminy
Terespol jako niekompletny, ponieważ
wymagane przy tego typu procedurze
konsultacje społeczne przeprowadzo-
no w sposób niewłaściwy, nie podano
uzasadniających wniosek argumentów
ekonomicznych, a sama uchwała zapadła
niewielką liczbą głosów.

Wniosek przepracowano na nowo.

Za rozdziałem opowiedziała się prze-
de wszystkim wieś, gdzie na 3500
osób wypowiadających się, aż 3375
osób domagało się rozdziału. Terespol
nie był zainteresowany sprawą. Wypo-
wiedziały się 102 osoby, w tym tylko
5 za rozdziałem. Radni postąpili po-
dobnie jak mieszkańcy gminy. Stosun-
kiem głosów 14 za podziałem, 3 prze-
ciw i 1 wstrzymującym się, uchwała o
rozdziale wspólnych dla miasta i
gminy organów została podjęta i skier-
owana do Rady Państwa do ponownego
rozpatrzenia.

Czy rzeczywiście Terespol i gmina
potrzebują osobno burmistrza dla
miasta i wójta dla gminy oraz oddziel-
ne organy administracyjne dla dublo-
wania spraw, które do tej pory łącznie
były załatwiane? Sprawa wydaje się
wątpliwa.

Jeśli stawką są pieniądze, a wieś
uporczywie twierdzi, że dokłada do
utrzymania miasta, istnieje rozwiązanie
alternatywne. Po prostu dochody
budżetu miasta szacowane w tym roku
na 4,8 miliardów złotych i budżetu
gminy szacowane na 6,3 miliardów zło-
tych mogły pozostać przy mieście i
gminie w niezmienionej postaci, bez
potrzeby tworzenia odrębnych struktur
zarządzania.

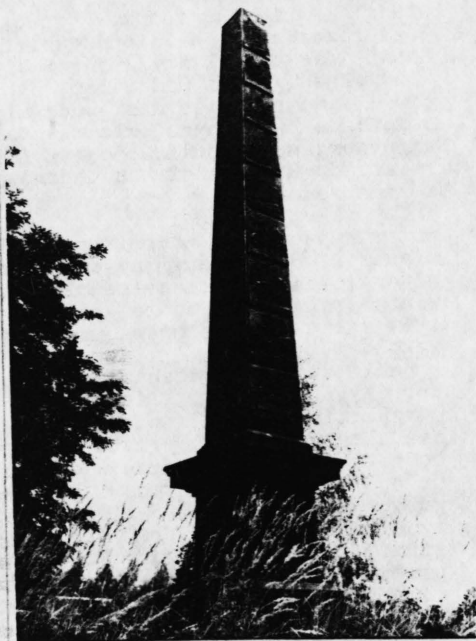
Strefa wolnocłowa Małaszewicze -
Terespol jest osią, wokół której
skupia się ponad połowa mieszkańców
naszej gminy, cała administracja i
niemal wszystkie uspołecznione zakła-
dy pracy. W perspektywie rysujących
się coraz wyraźniej projektów zago-
sodarowania tej strefy, z całą jej
infrastrukturą gospodarczą, handlową
i socjalną - tworzącą przecież integ-
ralną całość - cięcie tej strefy na
wpół nie ma nic wspólnego z jakim-
kolwiek rachunkiem gospodarczym.
Wręcz przeciwnie, w przyszłości może
stwarzać problemy.

• • •

Radni podnieśli płace dla pracow-
ników administracji samorządowej, któ-
re nie były rewaloryzowane od roku
1990. Obecnie burmistrz zarabia 4,1
mil. złotych, zastępca burmistrza -
3,3 mil. złotych, sekretarz - 2,7 mil.
złotych i skarbnik - 2,7 mil. złotych
miesięcznie.

Janusz Tarasiuk

MATURZYŚCI



Tradycyjnie już publikujemy listę tegorocznych maturzystów Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu. Uważamy, że matura jest wydarzeniem nie tylko towarzyskim, ale i społecznym, godnym uwagi dlatego, że wśród naszej społeczności przybywa coraz więcej ludzi wykształconych.

Niestety, gorzej jest ze znalezieniem miejsc pracy dla tegorocznych absolwentów szkół w naszym terenie.

Dowiedzieliśmy się, że wśród tegorocznych maturzystów 20 osób stara się o wyższe studia, a kilkanaście osób wybiera się na różnego typu studium pomaturalne. Nie wiemy jeszcze, kto dostał się na wyższe uczelnie i na jakie kierunki. Napiszemy o tym w następnym numerze.

W dniach 25 i 26 czerwca uczniowie ósmych klas zdawali egzaminy do Liceum w Terespolu i towarzyszyła temu dość nerwowa atmosfera (zwłaszcza ze strony rodziców). Nieszczęśliwie, bowiem na 90 miejsc starały się o przyjęcie 92 osoby i wszyscy, którzy zdali egzaminy, zostali przyjęci.

Androsiuk Agnieszka
Biegajło Zofia
Bielecka Aneta
Bodo Agnieszka
Bosacka Ewa
Buczyło Tomasz
Chwesiuk Iwona
Czernik Robert
Danieluk Barbara
Danieluk Danuta
Drab Małgorzata
Drozdowicz Wojciech
Garcarz Regina
Graboś Andrzej
Gręziak Agata
Gryciuk Beata
Homziuk Beata
Jakimiuk Anna
Jamiuk Bożena
Karpiuk Małgorzata
Klebaniuk Franciszek
Kowaluk Katarzyna
Kośko Jolanta
Krał Adam
Krzemiński Tomasz
Kwiatkowski Jarosław
Lipińska Marta
Lubeńczuk Jolanta
Marczewska Elżbieta
Mazur Grzegorz
Michalak Katarzyna
Michaluk Agnieszka
Niedźwiedziuk Joanna
Oleszczuk Małgorzata
Pietruczuk Wojciech
Rabczuk Irena
Reducha Ewa
Rydz Urszula
Sawicka Beata
Semeniuk Zofia
Sitniczuk Mariusz
Sobolewski Jarosław
Sroczyńska Aleksandra
Suszek Wojciech
Szewczuk Barbara
Tarasiuk Edyta
Tyszko Małgorzata
Węgiera Jolanta
Wietraszuk Beata
Wiktor Dorota
Wojarnik Katarzyna
Wojarnik Krzysztof
Wołoszko Zdzisław
Woromiej Marzena
Wójcik Elżbieta
Zmińczuk Jolanta

Krzysztof Wrobel

ŻYCIE, CZYS MI SIĘ PRZYŚNIŁO ?

Życie, czyś mi się przyśniło ?
Czy to był tylko sen ?
A tak pięknie mi się żyło,
To był naprawdę ładny dzień.

Tylko za krótko, za krótko trwał,
Skończył się jeszcze przed zmrokiem.
Jeszcze, jeszcze pożyć bym chciał,
Wszystko znowu ogarnąć okiem.

Zmęczyła się stara powieka,
Zaszyły mgłą moje oczy.
Życie między palcami ucieka
I pędzi w dal, co koń wyskoczy.

Życie, czyś mi się przyśniło ?
Czy to był tylko sen ?
Takim blaskiem od Ciebie biło,
To był naprawdę ładny dzień.

ŻEGLARZE

Bezsilni i samotni
W bezkresie mórz,
Wśród szalejącej burzy
Szukamy przyjaznych dusz.

Wiatr naszą skorupę
Przerzuca z fali na fale
I żeby nie wypaść w toń,
Trzymamy się burty wytrwale.

W oddali widać łupinę,
W niej inny żeglarz walczy.
Szuka, szuka ratunku !
Czy sił, czy sił mu wystarczy ?

Czy życie jego zgaśnie,
Jak mały kawałek świecy ?
Nie mogę jemu pomóc.
Jesteśmy tak dalecy.

Szmat morza nas dzieli.
Odlegli jesteśmy wszyscy.
Mali żeglarze na morzu,
Ale w cierpieniach bliscy.

Płynący w małych skorupkach,
Walczący zawzięcie z żywiołem,
Mali żeglarze, płynący w dal
Z wysoko podniesionym czołem.



UROCZYSTOŚĆ w Pratulinie.

W dniu 18 maja 1991 roku obchodzono w Pratulinie pierwszą rocznicę ekshumacji czyli wydobycia z grobu ziemnego doczesnych szczątków Szugi Bożego Wincentego Lewoniuka i 12 Jego Towarzyszy. Zostali oni zabici przez Kozaków w dniu 24 stycznia 1874 roku przed drewnianą unicką świątynią w Pratulinie. Polegli dlatego, że bronili swojego podstawowego prawa do wolności religijnej. Oddali życie za wierność Kościołowi. Unicy woleli ponieść śmierć niż zabrać swoje sumienie.

Jako buntowników sprzeciwiających się woli cara pogrzebano ich w niezadzie dole ziemnym na skraju cmentarza rzymsko-katolickiego. Mogiłę zrównano z ziemią. Ludność miejscowa nigdy nie zapomniała o niej.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku i wskrzeszeniu diecezji janowskiej czyli podlaskiej uporządkowano mogiłę męczenników, stawiając na środku duży drewniany krzyż i umieszczając tablicę z nazwiskami męczenników i słowami: "W 1874 roku polegli za wiarę".

W 1938 roku biskup Henryk Przeździecki rozpoczął proces beatyfikacyjny męczenników. Został on przerwany z racji wybuchu drugiej wojny światowej. Po wyzwoleniu proces wznowił biskup Ignacy Swirski. Został on ukończony w 1964 roku i akta przesłano do Rzymu.

W latach ucisku totalitarnego Ks. biskup Jan Mazur pragnął dokonać ekshumacji ciał męczenników ale władze państwowo-administracyjne nie wyrażały zgody. Ekshumacji dokonano dopiero 18 maja 1990 roku przy udziale Trybunału Kościelnego powołanego przez Ks. biskupa Jana Mazura. Była to wielka chwila i bardzo znaczący akt do dalszego biegu sprawy. Wydobyte szczątki zakonserwowano i przeniesiono do kościoła parafialnego.

Odwrociła się historia. W 1874 roku przewieziono zwłoki zabitych spod świątyni, wśród przekleństw Kozaków i wrzuceno je w niezadzie do jednego dołu. Po 116 latach, po wydobyciu z mogiły i włożeniu do dwóch trumien: metalowej i drewnianej, z największą czcią przewieziono je wśród pobocznych śpiewów z udziałem Ks. biskupa Wacława Skomorucha, sześciu kapłanów - członków Trybunału

i wiernych do parafialnej świątyni. Wracali do świątyni jako bohaterowie wiary i polskości.

W pierwszą rocznicę ekshumacji w świątyni pratułińskiej Ks. biskup Wacław Skomorucha przewodniczył uroczystej mszy świętej koncelebrowanej z udziałem siedmiu kapłanów. Kazanie w czasie mszy świętej wygłosił Ks. mgr Zdzisław Młynarski, proboszcz parafii Bejdy. W świątyni obecni byli również inni kapłani diecezjalni, ojcowie kapucyni i ojcowie paulini. Wierni bardzo licznie wypełnili świątynię i najbliższe otoczenie.

Pod koniec mszy świętej Ks. Biskup przemówił do obecnych, zachęcając do modlitwy o beatyfikację Męczenników.

Całość uroczystości przygotował Ks. Andrzej Filipiuk, proboszcz miejscowy.

Należy żywić nadzieję i modlić się, by Ojciec Święty podczas następnego pielgrzymki do Ojczyzny mógł dokonać beatyfikacji Męczenników Podlaskich.

Ks. Zdzisław Młynarski



Fot. K. Tarasiuk

Męczennicy Pratulicki

Ze wspomnień Bronisławy Karmasz z Łęgów

W 1873 roku zaostrzyło się prześladowanie unitów. W kwietniu ustąpił z parafii Neple ksiądz unicki, a na jego miejsce przybył pop. Wtedy za popem i Rządem poszło z parafii wielu ale z dworskich ludzi - nikt.

W dwa - trzy miesiące potem przyjechał jakiś pop z Krzyczewa i znowu wielu parafian krzyczewskich zmuszono lub namówiono do przyjęcia prawosławia. Gdy dowiedział się o tym Daniel Karmasz z Łęgów (zwano go "bratczykiem") bardzo się zmartwił, nie mógł sobie znaleźć miejsca, bładał: - "Co z nami będzie, jak nam zabiorą kościół?" Mówił ludziom: - "Nie dajmy się!" budził w nich ducha. Zauważył, że od września pop z Krzyczewa dwa razy w tygodniu jeździ przez Łęgi do Pratulina. Zaciekawiony poszedł do Pratulina, rozpytał i zobaczył, że pop jeździ do naszego księdza, Kurmanowicza. Po co jeździł, powiedział nam ksiądz w niedzielę, 20 grudnia.

Daniel zwykle nosił krzyż na procesję, w tym dniu krzyż wziął ktoś inny. Po wyjściu z kościoła ksiądz Proboszcz skierował się nie - jak zwykle - w prawo ale, jak jest u prawosławnych - w lewo. Ludzie zaskoczeni stanęli i nikt z księdzem nie poszedł. Sam ksiądz obszedł kościół, a gdy wszedł do kościoła, weszli za nim wszyscy. Po przeczytaniu Ewangelii ksiądz gorzko na głos zapłakał. Wśród płaczu mówił:

"Wy jesteście owce Chrystusowe, a ja nie jestem godzien was paść. Duchowny z Krzyczewa namawiał mnie na przejście na prawosławie i żebym was zabrał ze sobą lecz wy macie wielką wiarę i nie posłiście za mną. Ja nie chcę więcej słuchać popa i jeszcze dzisiaj wyjeżdżam do Krakowa!"

Ludzie bardzo płakali. Również o czwartek po południu ksiądz opuścił parafię i wierni zostali bez pasterza. Smutne były bardzo tego roku święta Bożego Narodzenia.

3 stycznia 1874 roku w niedzielę



Kaplica św. Jana Poprzednika w Pratulinie

Fot. K. Tarasiuk

znowu pop z Krzyczewa jechał przez Łęgi do Pratulina. Tu w kościele, zabrawszy widocznie klucze od kościelnego, pop odprawiał już nabożeństwo.

Daniel Karmasz zebrał ludzi i poszli do Pratulina. W kościele Daniel zaczął krzyczeć:

- "Wynos się od nas wilku, tyś nie nasz pasterz, precz!" - i jak mógł, razem z innymi w nabożeństwie przeskadał.

Pop ze swoim Pasałomszczykiem zaczął się z kościoła wynosić. Przy zamykaniu kościoła Daniel przemocą zabrał klucze i ukrył je.

Pop okrężną drogą przez Bohukały powrócił do Krzyczewa. Po drodze zameldował o zajściu strażnikom z Bohukały, ci - naczelnikowi z Janowa, a naczelnik doniósł do Chełma Lubelskiego.

Po tych meldowaniach 21 stycznia 1874 roku wieczorem przyjechało do Pratulina 70 Kozaków. Daniel rozesałał gońców z wieścią, że przyjechali do Pratulina Kozacy. Nasi przyszli do kościoła i strzegli go, wokół niego nocowali. Ludzi zbierało się coraz więcej. Jedni strzegli kościoła, drudzy przynosili im posiłki. Żołnierzy ruskich również przybyło więcej.

24 stycznia zesła się prawie cała parafia. Niektórzy przyszli z kołkami, zaostrzonymi jak do bitwy.

Daniel zawołał:

"Złóżcie kołki pod szczytem kościoła, to nie bitwa, to za wiarę, dla Chrystusa! Ty Łukaszu Bojko dzwoń, ja wezmę krzyż".

Ludzie posłuchali. Daniel wziął duży krzyż i zaintonował: - "Kto się w opiekę..."

Wojsko już wtedy otaczało zewsząd obronców kościoła. Wezwano ludzi do otwarcia kościoła, do oddania kluczy duchownemu prawosławnemu. Daremnie! Ludzie stali mężnie w obronie swojego kościoła.

Wtedy oficer kazał odkryć ogień. Padł dzielny Daniel na krzyż, oblewając go swoją krwią, padł Bojko i inni. Niektórzy żołnierze nie strzelali do ludzi ale i tak było 13 zabitych i moc rannych, a cały kościół wyglądał postrzelany jak sito.

Kozacy znęcali się nad mężczyznanami, kobiety na pośmiewisko, na hańbę zamknęli do chlewa. Mój ojciec, Jan Michaluk - miał wtedy 16 lat - stał przy Danielu, później wyciągnął z gnoju najstarszą córkę Daniela, Teodorę, swoją siostrę Salomeę i ich koleżankę Katarzynę. Kozacy odjechali, przybyła policja - żandarmi. Tych 13 poległych nie dali pochować na cmentarzu przy kościele, nie dali zrobić nawet dla nich trumien. Kazali z nimi jechać za dwór, za las. Tu wykopano dla nich duży rów i zawiniętych w prześcieradła pochowano. Po pierwszej wojnie światowej postawiono na ich mogile kamienny pomnik.

Na opornych i ich rodziny posypały się teraz ciężkie kary.



Krzyż, z którym unicy pratulinscy bronili swego kościoła. Kościół w Pratulinie.

Na trzeci dzień od krwawych zajęć przed kościołem, do żony Daniela, Anny, przybyła policja. Zabrała dwa woły, krowę z cielakiem i cztery świny. Anna upadła na kolana przed starszym policjantem i błagała, by zostawił krowę, bo dzieciom trzeba mleka. Policjant kopnął ją w twarz, wybił trzy zęby, zalała się krwią. Krzyczał: - "Twój mąż to najgorszy buntownik!"

Anna długo rozpacziała, biła głową o ścianę. Teodora bała się, że matka dostanie pomieszania zmysłów.

Za jakieś dwa tygodnie, w sobotę o 11 w nocy Teodora objęła matkę i jak umiała - pocieszała. Wtem zrobiło się w izbie jasno, w tej jasności ujrzały Daniela w białych szatach. Stał z ręką i palcem wzniesionym w niebo. Gdy zniknął, Anna padła na łóżko i na głos rozmawiała ze

zmarłym mężem. Ten ją, jak mówiła córce, pocieszał:

"Nie martw się, ja ci pomogę, ja jestem u takiego Pana, co cały świat trzyma na dłoni".

Od tej pory Anna opamiętała się, uspokoiła, żyła jeszcze długo przy swoim synie, a moim teściu Mikołaju Karmaszu. Teodora nieraz o tym opowiadała i przejęta do głębi zalewała się łzami. Zalewała się łzami

i wtedy, gdy - po wyjściu z kościoła - całowała krzyż, bo to był krzyż zlany krwią jej ojca Daniela. Ona widziała śmierć ojca, zapamiętała, a ja zapamiętałam jej rzewny płacz, gdysmy we dwie chodziły do kościoła w Pratulinie.

Teodora żyła długo. Dożywała i zmarła przy nas na Wielkanoc 1933 czy 1934 roku.

Zebrał i opracował:

Ks. prałat Zdzisław Oziembło

MASAKRA w PRATULINIE

Po wywiezieniu proboszcza (Kurmanowicza) parafianie zamknęli kościół i klucze schowali. Ponieważ kluczy nie chcieli wydać i nasłanego popa przyjąć, więc zjawił się w Pratulinie naczelnik Kutanim w towarzystwie 100 Kozaków i trzech rot piechoty. Na czele wojska stał Stein, z pochodzenia Niemiec. Był to 24 stycznia 1874

roku. Wojsko otoczyło cmentarz kościelny, na którym już od kilku dni czuwali parafianie. Kutanim zażądał oddania kluczy i rozejścia się do domów. Wszyscy jednak pozostali na miejscu gotowi do obrony swej świątyni. Naczelnik chciał kilku mężczyzn wysłać do Drelowa, aby się tam przekonali, jak drogo kosztuje nieposłuszeństwo wobec władzy.

Ale ci oświadczyli: "Po co my mamy gdzieś tam chodzić i na cudzą krew patrzeć. Niech lepiej oni przyjdą i na naszą krew popatrzą, a przekonają się, że ten sam duch, co w nich mieszka i nas ożywia, i że ta sama wiara, jak dla nich tak i dla nas jest droga!"

Kutanim przywołał wtedy kilku chłopów, by nakłaniali swoich ziomków do opuszczenia cmentarza. Ale chłopci odpowiedzieli mu, że wszyscy są tu po to, by bronić domu Bożego od profanacji. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Płk. Stein kazał rozwinąć sztandar, nabić karabiny, uderzyć w bębny i zatrabić do ataku. Jeden ze starszych parafian podszedł do naczelnika i oświadczył: "Wiemy, że z postanowienia cara niktogo wam bić nie wolno. Jeśli zaczniecie nas bić, będziemy się bronić czym popadnie. Jeśli zaś car upoważnił was do strzelania, to krokiem się nie cofniemy przed śmiercią. Jesteśmy gotowi wszyscy umrzeć za Boga i wiarę!"

Na rozkaz Steina żołnierze ruszają do ataku na bagnety. Ludzie przyjmują ich kamieniami, kijami i zmuszają do wycofania się z cmentarza.



mal. Styka

Męczeństwo Unitów w Pratulinie
(Fragment obrazu)

Żołnierze zajmują teraz pozycje za murem kościelnym, przygotowują karabiny do strzału... Unici sposobią się na śmierć: jedni padają krzyżem na ziemię, inni klęczą, wielu stoi z odkrytymi głowami, wszyscy śpiewają. "Przed oczy Twoje Panie"... Śpiew pełen wiary i odwagi rozchodzi się po polach i lasach.

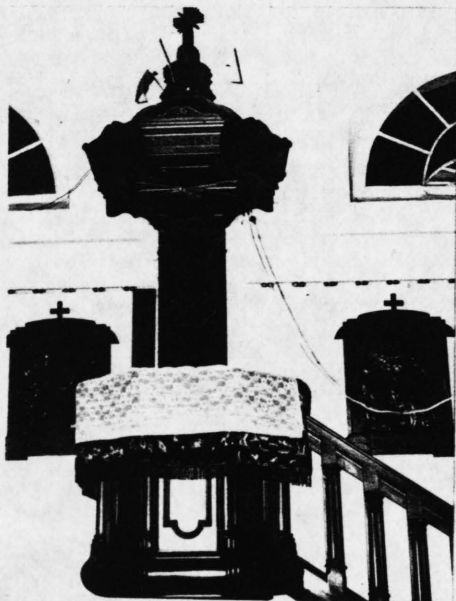
Do żołnierzy podchodzi dziesiętnastoletni Nicety Hryciuk i woła: "Strzelajcie, my się śmierci nie boimy!" Płk. Stein wydaje komendę: "Ognia!" - Bohaterski chłopak pada na ziemię. Podbiega do niego ojciec i podnosząc jego rękę krzyczy: "Strzelajcie dalej! Jego jednego miałem, ale i tego oddaję Bogu na ofiarę!" Strzelanina trwa, rośnie liczba zabitych i rannych, śpiew się wzmacza... Ignacy Franczuk wysoko trzyma krzyż, żeby wszyscy widzieli za kogo umiera. A kiedy trafiony kulą pada na ziemię, wnet następny krzyż podejmuje...

W czasie strzelaniny zabłąkana kula zabija jednego z żołnierzy. Powstaje zamieszanie, ogień zostaje przerwany. Na cmentarzu przykościelnym zostaje 9 zabitych i około 200 rannych, z których czterech potem zmarło w domu. Pułkownik rozkazuje rozebrać parkan kościelny i uderzyć na modlących się unitów. Żołnierze atakują bezbronych ludzi, kłują bagnietami, biją kolbami, kopią i wyciągają wszystkich na drogę. Stein mści się na unitach, bije ich kijem po głowie, twarzy. Pięścią wybija zęby, a gdy ofiara pada na ziemię, szarpie za włosy i kopie...

Kutanin zwołał okoliczną ludność i zapowiedział, że tak zginie każdy, kto będzie opierał się woli cara. Następnego dnia zdrowych mężczyzn porozwożono do więzień w Siedlcach, Brześciu i w Białej, chorych odesłano do domu, a kobiety i dzieci rozpedżono nahajkami. Męczenników pochowano po prawosławnemu.

Ks. Kazimierz Dębski

Pratulín

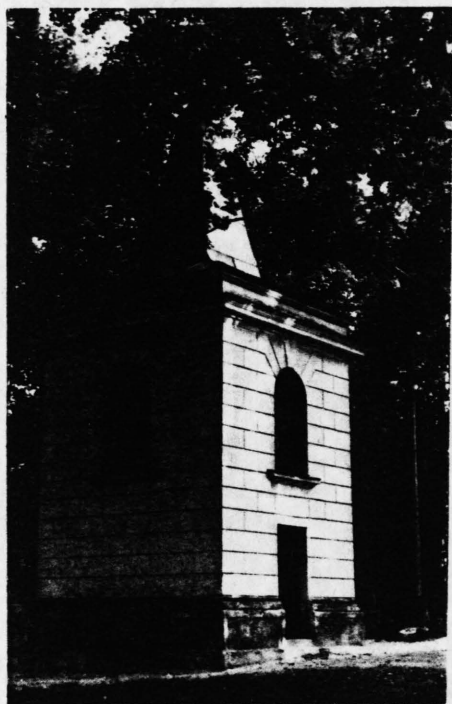


Ambona barokowa w kościele w Pratulínie

Fot. K. Tarasiuk

Dzisiejsza wieś Pratulín, znana w naszej historii porozbiorowej z krwawej rzezi unitów w roku 1874, jaka się rozegrała w obronie zabieranej przemocą cerkwi, jest położona nad samym Bugiem. Jest to stara miejscowość, która istniała już w roku 1478. Dawniej nazywała się ona Hornowo i należała do rodu Hornowskich. Istniejący tu od XVI wieku kościół rzymsko - katolicki (pod wezwaniem św. Piotra i Pawła) został w roku 1676 podniesiony do godności parafialnego, gdy poprzednio okolica ta należała do parafii rzymsko-katolickiej w Malowej Górze, która jest jedną z najstarszych parafii na terenie powiatu białskiego (założona w 1460 roku). O utworzeniu parafii w Hornowie, a obecnie w Pratulínie wystarał się Tomasz (z Nasiłowa) Ostrowski.

Obecna nazwa Pratulín pochodzi z roku 1732 i wywodzi się od łacińskiego wyrazu "prata" t.j. łąka, jakie tu nad Bugiem dość szeroko rozciągają się. Nazwa została zamieniona przez jednego z ówczesnych właścicieli.



Dzwonnica z XIX wieku w Pratulinie
Fot.K.Tarasiuk

W roku 1754 staraniem dziedzica Pratulina, Joachima Potockiego, August III nadaje dla Pratulina przywilej miejski oraz prawo na jarmark dwuniedzielny. Zostaje wówczas w Pratulinie, jako miście, urządzony rynek w miejscu, gdzie dziś istnieje park i ogród dworski. Zostali tu sprowadzeni w większej ilości Żydzi, którym właściciel miasta pozwolił wybudować na ziemi dworskiej domy, synagogę i założyć kirkut. W Pratulinie był wówczas ożywiony handel oraz jarmarki, na które przybywała ludność z za Buga.

Późniejszy właściciel Pratulina, Wierusz Kowalski, wypędził stąd Żydów i zmusił ich do sprzedania swoich domów. Handel jednak wówczas upadł, a z miasta pozostały jedynie ślady. Do dziś istnieje w Pratulinie, na gruntach probostwa, stary kirkut żydowski, otoczony wałem. Z dawnych rodzin mieszczańskich istnieje ro-

dzina Krzysztofowiczów, wspomniana w metrykach już w roku 1776.

Jak o tym świadczą dokumenty, był w Pratulinie dawniej zamek obronny pod nazwą "Paleniowszczyzna". Do połowy XVIII wieku były nawet ślady jakiejś baszty tego zamku.

Obecny kościół murowany, istniejący w Pratulinie, pochodzi z 1838 roku i został wzniesiony przez Tomasza Mostowskiego, parafian i miejscowego proboszcza ks. Franciszka Szemiotka. Kościół ten w roku 1875 został zamieniony na cerkiew, a potem w roku 1919 rekonceyliowany i przywrócony parafii rzymsko - katolickiej. W roku 1908 został (obok starego) zbudowany nowy kościół, który obecnie już nie istnieje.

Parafia i cerkiew unicka istniały tu jeszcze przed rokiem 1676, a więc przed utworzeniem parafii rzymsko-katolickiej. Nowa cerkiew (drewniana) pochodziła z roku 1852. Cerkiew ta, zbroczona krwią unitów w roku 1874, obecnie również już nie istnieje. Miejsce, gdzie ta cerkiew stała, jest obecnie ogrodzone sztachetami. Na środku stoi drewniany krzyż, a w miejscu, gdzie był wielki ołtarz, postawiono krzyż żelazny.

Na uwagę w Pratulinie zasługują na starym cmentarzu mogiły poległych w obronie wiary i polskości męczenników pratulinińskich, ze skromnym nagrobkiem z głazów polnych.

Bolesław Górny (1939)

ERRATA

W poprzednim numerze "Gońca Terespolskiego" zakradł się przykry błąd w artykule ks. Zdzisława Oziębło "Z dziejów Męczenników Podlaskich". W części nakładu, w pierwszym zdaniu tegoż artykułu mylnie wydrukowano datę wydarzeń w Pratulinie. Jest: "24 stycznia 1984 roku", powinno być: "1874 roku". Z uwagi na uniikalną wartość artykułu ks. Oziębło, kolekcjonerów pisma prosimy o poprawienie długopisem daty w swoim egzemplarzu. Autora i czytelników za błąd przepraszamy.

Kronikarz nepelski

Kiedy w lipcu 1955 roku trzydziesto sześciolatek ks. Zdzisław Oziembło obejmował probostwo w parafii Nепle, miał poza sobą pewien etap nietypowych - jak na księdza - doświadczeń życiowych. Ten lekko utykający mężczyzna, syn nauczyciela ze wsi Grabiny w powiecie Węgrów, w młodości postanowił być zostać nie księdzem, lecz wojskowym - i istotnie był nim do września 1939 roku.

W Zambrowie ukończył szkołę podchorążych i jako świeżo upieczony kadet artylerzysta przez czysty przy padek, podczas ćwiczeń na poligonie w maju 1939 roku, dostał się pod koła przejeżdżającej obok niego armaty - co spowodowało trwałe uraz biodra, ale bynajmniej nie wyeliminowało go ze służby wojskowej.

W czasie wybuchu działań wojennych we wrześniu 1939 roku jego pułk znajdował się we Włodawie, a podchorąży Oziembło pełnił w nim funkcję zaopatrzeniowca, dostarczając żywność dla walczących żołnierzy, paszę dla ich koni i amunicję dla ich dział. Przeszedł (a właściwie przejechał) na tyłach frontu szlak bojowy swojego pułku, początkowo przemieszczające się w kierunku Siedlec, a następnie cofającego się na południowy - wschód. W zamieszaniach wojennych w okolicach Chełma ostatecznie zagubił swój pułk i po bezskutecznych próbach odnalezienia go - powrócił do domu.

Jego dwaj bracia, z których jeden był porucznikiem, a drugi prawnikiem, dostali się do niewoli niemieckiej. On przetrwał wojnę, a po jej zakończeniu, w 1945 roku wstąpił do seminarium duchownego. 24 marca 1951 roku otrzymał święcenia kapłańskie i jako wikariusz pełnił posługę kapłańską we Włodawie i w Małdach.

W roku 1953 otrzymał tytularny stopień kapelana ojca świętego w stopniu prałata, co jest rzadką osobliwością w hierarchii kościelnej, bowiem tytuł ten daje uprawnienia spowiednika papieskiego. Być może na decyzję władz kościelnych miała wpływ krótka kariera wojskowa ks. Zdzisława Oziembła.
(Nawiasem mówiąc, ksiądz Oziembło jest spowiednikiem księży dekanatu teres-

polskiego, wybrany na to stanowisko w tajnym głosowaniu).

Ks. Zdzisław Oziembło od dzieciństwa interesował się historią. Kiedy w roku 1955 otrzymał probostwo nepelskie, szybko zorientował się, że te ziemie, jako rubież dawnej Polski, posiadają ciekawą historię i ciekawych ludzi. Żyli tu potomkowie dawnych unitów.



Ks. prałat Zdzisław Oziembło
Fot. K. Tarasiuk

We wstępie do wydanej w wiele lat później pracy o unitach napisał, że już w rok po objęciu parafii w Nепlaczu, zaczął zbierać o nich informacje od miejscowych ludzi, a na jego zainteresowania unitami duży wpływ wywarły książki: Władysława Reymonta "Z ziemi chełmskiej", ks. Józefa Pruszkowskiego "Martyrologium czyli Męczeństwo Unii na Podlasiu", Henryka Mościckiego "Unicy" i ks. Jana Urbana "Wśród unitów na Podlasiu". Z biegiem lat zebrał wiele innych ksiązek o unitach, dużo informacji od miejscowej ludności i został bodaj najwybitniejszy

znawcą historii i męczeństwa unitów pratułińskich.

Gdyby jednym słowem określić unitów, to można powiedzieć, że są to wyznawcy Kościoła prawosławnego, stanowiący do schyłku XVI wieku większość wyznaniową we wschodnim Podlasiu, którzy na synodach w Brześciu między czerwcem 1595 a październikiem 1596 roku podporządkowali swój kościół zwierzchnictwu papieskiemu, zachowując jednakże swoją liturgię, obrzędy i język. Po synodzie w Zamosciu w roku 1727 nastąpiła pewna latynizacja obrządku unickiego, niemniej unicy zachowali nadal swoją małorusińską odrębność językową i kulturową. Dopiero kasacja unii dekretem cara Aleksandra II w roku 1875 i przymusowe wcielenie unitów do Kościoła prawosławnego, poprzedzone krwawą masakrą unitów w Drelowie i w Pratulinie sprawiły, że podlascy wieśniacy przestali kojarzyć prawosławie z religią swoich przodków, a na odwrót - w prawosławiu zaczęli widzieć narzędzie przymusu carskiego samowładztwa; darzono je osobliwą antypatią.

Toteż po "ukazie tolerancyjnym" w roku 1905 unicy podlascy masowo zaczęli przechodzić do Kościoła rzymskokatolickiego, by ostatecznie zintegrować się z nim niemal zupełnie w latach dwudziestych i trzydziestych tego stulecia.

Gdy ks. Oziembło obejmował probostwo w Neplach, w okolicznych wsiach dożywało swoich dni drugie pokolenie potomków męczenników pratułińskich. Odszukanie tych ludzi i dotarcie do nich nie było sprawą łatwą. W tamtych czasach minęło już 80 lat od krwawych wydarzeń w Pratulinie i ponad 50 lat od zaprzestania prześladowań unitów przez rząd carski. W pamięci ludzkiej czasy, wydarzenia, przekazy i tradycje rodzinne powoli zacierają się.

"Postanowiłem i ja zebrać i ocalić - napisał w 30 lat później ks. Oziembło - co jeszcze można było ocalić od zapomnienia w swojej okolicy, z tych wspaniałych zmagañ małego Dawida (unitów) z potężnym Goliatem (rządem carskim). W latach 1956 - 1986 zbierałem wspomnienia wiernych, począwszy od roku 1873. Nie było to łatwe z wielu względów".

"Teraz, po latach, wiem, że aby te

wspomnienia zdobyć, trzeba kochać ludzi, cenić i szanować historię, odkryć, kto coś wie, zdobyć zaufanie opowiadającego i umieć z morza wspomnień wyłowić cenne perły.

Miłość ku ludziom i umiłowanie historii dał mi Pan Bóg, resztę musiałem zdobyć sam. Najtrudniej było odkryć, kto coś ważnego i ciekawego pamięta. Gdy takie wiadomości zdobyłem, cieszyłem się jak żołnierz, który trafił w dziesiątkę.



Kościół w Neplach

Fot. K. Tarasiuk

Czasami było to tylko jedno spotkanie ze starszankami, prawie zawsze kilka, niekiedy wiele. Skrzętnie korzystałem z okazji, by z nimi porozmawiać.

Pisałem wiernie, jak mi mówili, zachowując ściśle nie tylko podane fakty, ale i język, styl mowy opowiadającego. Jedni mówili krótko, rzeczowo, inni barwnie, jędrnie, dowcipnie i z polotem. Com napisał z ich wspomnień, dawałem im do przeczytania. Podziwiali, że tak wiernie wszystko spisałem oraz potwierdzali słowami i swoim podpisem. Chciałem mieć dokument, że te wspomnienia to nie moje pobożne wymysły, ale opowiadania często naczynych świadków".

W ten sposób powoli wyłaniała się z pamięci ludzkiej kronika wydarzeń, obejmująca czasy przesładowań unitów na Podlasiu w latach 1873 - 1905. Ks. Zdzisław Oziembło dotarł do 40 świadków i spisał ich relacje. Działal na obszarze kilku parafii, obejmujących duży rejon od Koroszczyzna, Lechut i Łobaczewa Małego aż po Pratulini, Derżo, Starzynkę i Kościeniewicze.

Relacje świadków obejmują bardzo różne aspekty życia religijnego, które "przeniosło się do lasu, rozwijało się w ukryciu". Czterech świadków wywodziło się z rodzin bezpośrednich uczestników krwawych zajęć w Pratulini w obronie unickiej cerkwi i ich ralcje są najcenniejsze. Byli to: Paweł Kondraciuk, Agata Iwaniuk, Janina Łukaszuk i Bronisława Karmasz, której rewelacyjne wspomnienia zamieszczamy w tym numerze pisma. Pozostałe relacje obejmują zagadnienia pobożności, tajnych chrztów, pogrzebów, ślubów i spowiedzi, tajne stawianie krzyży i ścinanie ich przez przesładowców, tajne szkoły polskie, różne zajęcia na tle wyznaniowym, wręcz fakty i charakterystyki związane z osobami przesładowanymi uni-

tów - żandarmów, wójtów, popów itp. Takie ujęcie materiału daje nadspodziewanie bogaty i różnorodny obraz życia religijnego tamtych czasów.

Opinia ludu podlaskiego od początku zaliczyła uczestników krwawej masakry w Pratulini do męczenników. Badanie tych wydarzeń jako pierwszy zapoczątkował ks. dziekan z Janowa Podlaskiego, prałat Józef Pruszkowski (1837 - 1925), świadek i autor pracy "Martyrologium czyli Męczennictwo Unii na Podlasiu", wydanej w Krakowie w roku 1905. W 1917 roku ukazała się druga część tego dzieła, swoisty pamiętnik z lat 1882 - 1915. Od tamtych czasów do dzisiaj w piśmiennictwie polskim ukazało się blisko 250 prac związanych z dziejami przesładowań i męczeństwa unitów podlaskich. Ks. prałat Zdzisław Oziembło należy do ostatnich pisarzy pokolenia tych badaczy, którzy swoje relacje oparli na wspomnieniach żyjących jeszcze wówczas ludzi - świadków wydarzeń.

Zainteresowanych czytelników odsyłamy do źródeł: praca ks. Zdzisława Oziembło "Wspomnienia byłych unitów" ukazała się w "Wiadomościach Diecezjalnych Podlaskich", Nr 8 - 9, w roku 1989.

Janusz Tarasiuk

Szanowni Państwo!

Z przykrością zawiadamiamy naszych Czytelników, że począwszy od tego numeru zmuszeni byliśmy podnieść cenę "Gońca Terespolskiego" do 1500 zł. Przyczyny są wyłącznie ekonomiczne. Skończył się nam zapas papieru zakupionego w ubiegłym roku poniżej 30 tys. złotych za ryżę, a obecnie za ten sam papier zapłaciliśmy już po 40 tys. złotych za ryżę. Niższa cena za numer oznaczałaby po prostu finansowy krach pisma, ponieważ żadnych dotacji z zewnątrz na jego wydawanie nie otrzymujemy.

Być może stracimy część czytelników z tego powodu, mimo to chcemy utrzymać pismo przy życiu jeszcze przez pewien czas. Założeniem programowym pisma jest: 1/ w miarę możliwości obiektywna informacja o bieżących wydarzeniach lokalnych i 2/ szeroko pojęty program edukacji naszej społeczności z zakresu przeszłości tych ziem.

Proboszcz parafii Bejdy, ks. mgr Zdzisław Młynarski, przesyłając nam

swoją artykuł o tegorocznych uroczystościach w Pratulini, sprowokował nas do zajęcia się tematem unitów podlaskich. A jest to temat - rzeka i z niejaką treścią przystępujemy do jego realizacji, nie czujemy się bowiem ani kompetentni, ani dostatecznie rozeznani w dziesiątkach, jeśli nie setkach, opracowań, dokumentów i przyczynków poświęconym wydarzeniom w Pratulini.

Być może jeszcze w tym dziesięcioleciu, podczas następnej wizyty Ojca św. w Polsce, nastąpi beatyfikacja męczenników pratulinińskich. Taką nadzieję żywią kręgi duchowieństwa w Polsce, Kuria biskupia w Siedlcach i krąg osób zaangażowanych od dziesięcioleci w pracochłonny i żmudny proces przygotowywania do beatyfikacji męczenników. Opinia publiczna ma raczej mgliste wyobrażenie o tym, co naprawdę wydarzyło się w Pratulini przed stuśmiedmnaście laty. W miarę możliwości będziemy się starali przybliżyć ten temat czytelnikom.

Krzysztof Wróbel

Molitwa

Boże, gdzie jesteś ?
Weź mnie pod swoją opiekę,
Przecież wiesz, że niewiele mogę,
Jestem wszak tylko słabym człowiekiem.

Jestem wszak tylko słabym człowiekiem,
Wplątany w koleiny tego świata
I nie wiem, jak mam odróżnić od wroga
Przyjaciela swego i brata.

Pomóż mi Boże w mym życiu
Znaleźć właściwą drogę,
Wszak ja jestem tylko człowiekiem,
A TY - jesteś Bogiem.

Wiesz, gdzie jest miłość i zbrodnia,
Gdzie sens tego świata.
Ile w nim prawdy i kłamstwa ?
Gdzie szczęście z rozpaczą się splata ?

Pomóż mi wybrać drogę,
Którą należy kroczyć.
I proszę Cię, Boże, gorąco,
Nie daj mi z tej drogi zboczyć.

Prowadź mnie, Boże, tą drogą,
Którą dla mnie wybierzesz.
I chcę mieć tę nadzieję,
Że w porę mnie Panie ostrzeżesz.

Prowadź, proszę Cię Boże,
Ku światłu i słońcu ludzkości
I spraw, abym znalazł swe szczęście
I zakosztował czystej miłości.

Oddaję się TOBIE, Boże,
Nie chcę, byś mnie ożłocił.
Chcę tylko uświadczyc w swym życiu
TWOJĘJ Prawdy, Łaski i Dobroci.



Przypominam P.T. mieszkańcom o obowiązku utrzymania w czystości i porządku w obrębie swojej (zarządzanej) nieruchomości (posejsji). Obowiązek ten polega przede wszystkim na:

1. Usuwaniu odpadów ze swoich posesji oraz gromadzenie tych odpadów w miejscach na ten cel przeznaczonych, a w razie potrzeby odpowiednie ich unieszkodliwienie,
2. Wyposażenie posesji w urządzenie służące do gromadzenia odpadów i utrzymanie ich w odpowiednim stanie sanitarno - porządkowym,
3. Oczyszczanie w okresie zimy ze śniegu i lodu, a w pozostałym czasie z błota i innych zanieczyszczeń chodników, położonych wzdłuż nieruchomości i połowy szerokości jezdni na terenie miasta Terespol i wsi o zwartej zabudowie.

Obowiązki te wynikają z rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 września 1980 roku w sprawie ochrony środowiska przed opadami i innymi zanieczyszczeniami oraz utrzymania czystości i porządku w miastach i wsiach (Dz.U. Nr.24, poz.91).

Jednocześnie informuję, że będą przeprowadzane kontrole w tym zakresie i w przypadku stwierdzenia niewywiązywania się z tego obowiązku będą nakładane mandaty karne.

Terespol, dnia 16.07.1991

Burmistrz
mgr inż. Krzysztof Iwaniuk

Miejsko Gminny Ośrodek Kultury w Terespolu zaprasza Państwa na wakacyjną dyskotekę we wszystkie czwartki, soboty i niedziele w godzinach 21,00 - 1,00.

Przy dobrej muzyce miło spędzisz czas.
Wstęp 5000 zł. Przyjdź - zapraszamy!

Kiosk kwiatowy Reginy Kałmyków w Małaszewiczach oferuje Państwu duży wybór kwiatów ciętych oraz doniczkowych. Bardzo dziś modne kwiaty doniczkowe: yuca, draceny, fitonie, kaktusy doskonale nadają się na prezenty okolicznościowe, ponieważ kwitną przez cały rok. Polecamy kwiaty doniczkowe w cenie 20 - 40 tys. złotych

Redakcja "Gońca Terespolskiego" proponuje Państwu tanie nieterminowe reklamy za pośrednictwem naszego pisma z zakresu handlu, sprzedaży i usług oraz inne ogłoszenia i zawiadomienia okolicznościowe. Szczegóły do uzgodnienia w zakładzie fotograficznym Krzysztofa Tarasiuka w Terespolu.

Redaguje zespół: Marek Greguła, Krzysztof Tarasiuk (zdjęcia),
Krzysztof Wróbel, Janusz Tarasiuk (red.naczelnny)

Opracowanie graficzne: Barbara Dmytrów i Krzysztof Wróbel.
Projekt graficzny tytułu: Teresa Tarasiuk

Adres redakcji: Urząd Miasta i Gminy w Terespolu
ul. Wojska Polskiego 130

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów w nadesłanych materiałach.